GAZETA

Wielkiego Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj W. *Deckera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 215. W Czwartek dnia 15. Września. **1842.**

Do czytelników gazety.

Z kończącym się trzecim kwartałem przypominamy, iż prenumerata ćwierćroczna
dla tutejszych czytelników wynosi . . . 1 Tal. 18¾ sgr.;
dla zamiejscowych zaś . . . . 2 Tal.

Zamiejscowi czytelnicy odbierać będą za tę cenę codziennie wychodzącą gazetę na wszystkich Król. Urzędach Pocztowych w całéj Monarchii.

Prenumerata egzemplarza na papierze kancellaryjnym wynosi 15 sgr. ćwierćrocznie więcéj od powyższéj ceny. — Nie naszą będzie winą, jeżeli dla późniejszego zamówienia w ciągu bieżącego kwartału, poprzedzające numera nie będą mogły być przesłane.

Poznań, dnia 15. Września 1842.

Expedycya Gazet W. Dekera i Spółki.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z nad Wisły, dnia 1. Września.

(*Z Gazet Berlińskich.*) — Podwyższanie się ceny dóbr w prowincyach wschodnich Pruss ciągle trwa, a to spowodowało wielu dziedziców do nabywania dóbr w Polsce Rossyjskiéj, gdzie grunta dotychczas jeszcze nie są w téj cenie, podatki nierównie mniejsze, więc przy obecnie dobrych cenach zboża widoki pomyślne. Jakoż Niemcom bardzo dobrze tam się powodzi; rząd rossyjski na wierność ich spuszczać się może, podczas kiedy na szlachtę polską ciągle spada podejrzenie, że może za lada okazyą znowu do buntu się porwie. Dla tego na nich baczne zwracają oko, a oni znowu z swéj strony zbywają jak mogą dobra swoje, aby ujść dozorowania rossyjskiego. Niemcy naturalnie w Królestwie Polskiém o środkach rządu rossyjskiego przeciw Polakom i kościołowi katolickiemu całkiém inne mają zdanie jak Polacy, którzy też zanadto wprawdzie są światli, jak aby wszystko pochwalać mieli, co Papież za dobre poczytuje, jednakże z każdéj sposobności korzystają, aby nieukontentowanie z rządu rossyjskiego żywić i podsycać. Oni to rozgłosili, że allokucya papiezka o stanie kościoła katolickiego w Rossyi i Polsce okropne uczyniła wrażenie. Bezstronnie atoli o rzeczach sądzący nie znachodzą w niéj nic prócz zwyczajnych frazesów hierarchii, które mocnego nie zastraszą.

Rossya.

Z Petersburga, dnia 27. Sierpnia.

Dla pewnych powodów od niedawnego czasu w wielu powiatach gubernii zachodnich i litewskich szefowie wojskowi z rangą kapitana ustanowieni, którzy mając siedlisko swe po wsiach czuwają nad spokojnością i porządkiem między ludem wiejskim. — Zgodnie z życzeniem szlachty Inflanckiéj po wszystkich prawie wsiach téj gubernii wojsko rozlokowane; teraz stoi tam dywizya 7go korpusu piechoty pod rozkazami Generała Rüdiger. Zresztą spokojność między chłopstwem po ostatnich wiadomych wypadkach przerwy nie doznała. — Ustanowione w guberniach zachodnich kommissye likwidacyjne zadanie swe: t. j. zagrabienie dóbr byłych powstańców polskich i uregulowanie sprawy téj z ich nabliższymi, prawnymi sukcessorami — załatwiły i zostaną wkrótce rozwiązane. Skonfiskowane dobra są pod wiedzą ministra dóbr skarbowych.

Francya.

Z Paryża, dnia 5. Września.

Przypominamy sobie, że przed kilku miesiącami obiegała pogłoska, iż Francya Cesarzowi Marokańskiemu wojnę wypowie, ponieważ pokolenia mu podwładne granice Algerii niepokoją. Stan sprawy téj jest następujący:

Gdy podczas ostatniéj wyprawy Francuzów w prowincyi Oran i Algerii dzikie pokolenia z ziemi Marokańskiéj łupiąc i niszcząc w granice posiadłości francuzkich wpadały, rząd Konsulowi francuzkiemu w Tangerze polecił, aby od Cesarza Marokańskiego zadośćuczynienia zażądał. Cesarz odpowiedział, iż słuszność tych zażaleń wprawdzie uznaje, ale im zaradzić nie jest w stanie, kiedy owe pokolenia, co się zgwałcenia granic dopuściły, nie są od niego zawisłe; jeżeliby Francya na siebie przyjąć chciała, skarcić tych rozbójników, nie ma nic przeciwko temu, ale sam nie zdoła ich poskromić, ponieważ rzeczą bardzo trudną, hordy te tropić i dogonić. Gabinet Tuilleryjski odpowiedź tę ze względu na stanowisko Cesarza Marokańskiego za dostateczną poczytał; sam zaś postanowił najazdom tych pokoleń koniec zrobić. Podpułkownikowi Cailler, Adjutantowi Marszałka Soult, polecono udać się do Algieru i zbadać tam, jakimby sposobem Kabylów z Marokko od granic posiadłości francuzkich wstrzymać można. Cailler przebywał tam przez 7 tygodni, podczas których prowincyę Oran, a mianowicie kawał granicy wzdłuż Cesarstwa Marokańskiego dokładnie rozpoznał, i system oporny, któregoby Francya przeciw dalszym napadom Kabylów przestrzegać miała, oznaczył. Onegdaj powrócił on z téj missyi do Paryża; ponieważ jednak Marszałek Soult pozajutro dopiero z Eu jest oczekiwany, nie mógł więc mu dotychczas złożyć swego sprawozdania. Tyle tylko słychać, że P. Cailler dostąpił przekonania, iż bezpieczeństwo prowincyi Oran na szwank narażone będzie, dopóki wzdłuż granicy Marokańskiéj linia fortyfikacyjna nie będzie urządzona, któraby wszelkie usiłowania Kabylów niweczyła. General Bugeaud zawsze tego samego był zdania i właśnie na tém jego system kolonizacyi polega, stósownie do którego Francya na pewnéj, dobrze wzmocnionéj i bronionéj części Algerii ograniczać się ma i posiadłości swych daléj nie rozprzestrzeniać.

Przywiezione przez Kommendanta Caillera wiadomości o położeniu wojska francuzkiego w Algerii nie zaspokoiły bynajmniéj Paryża. Mimo lepszego opatrzenia żołnierzy w żywność i odzież, co niezmordowanéj gorliwości i ciągłemu dozorowi Generała Bugeauda przypisać należy, wszystkie lazarety były chorymi przepełnione. Okropne upały wszystkie pułki dziesiątkują.! Aby przytoczyć choćby jeden przykład, musiano osadę Metidsza posunąć o 20 mil francuzkich nad wybrzeże morskie i to jak najspiesznie, gdy palący wszystko upał $\frac{2}{3}$ części téjże osady zabił. Zresztą tok politycznéj i wojskowéj administracyi w Algeryi pod Generałem Bugeaudem bardzo mało do życzenia pozostawia. Sam Generalny Gubernator tak sobie swoje tameczne stanowisko upodobał, iż mimo otrzymanego już od roku pozwolenia powrócenia na czas niejaki do Francyi, w tym roku zapewne z niego korzystać nie będzie, gdy nastająca około końca roku pora dżdżysta już i tak wszystkie działania wojskowe wstrzymuje.

Z dnia 6. Września.

Prawie wszystkie dzisiejsze gazety rozprawiają o twierdzeniu gabinetu angielskiego, iż mu się z czasem jednak uda dostąpić od Pana Guizota ratyfikacyi traktatu przeglądania okrętów; większa część tych pism poczytuje to rzeczą niepodobną do prawdy.

Jedna z gazet tutejszych pisze: » Po postanowieniu rządu belgijskiego z d. 28. Sierpnia, w moc którego wina niemieckie i jedwabne towary niemieckie pod temi samemi warunkami jak francuzkie do Belgii wpuszczane być mają, między gabinetami Paryzkim i Bruxelskim wymiana not zaszła. Bruxelski gabinet tém się miał usprawiedliwiać, że Belgia koniecznie koncessyę takową związkowi niemieckiemu celnemu uczynić musiała w wynagrodzeniu strat, jakie tenże przez dekréta belgijskie względem przędzy lnianéj i innych arty-

kułów ponosi. Oprócz tego obawiać się trzeba było, żeby trzy wielkie mocarstwa traktatem z dn. 16 Lipca w interesach swoich uszczerbek ponosząc, wspólnie przeciw środkowi temu nie protestowały. Ale właśnie to ostatnie postanowienie Belgii usuwa wszystkie powody do zażalenia.«

Stósownie do Quotidienne, z przeznaczonych przez Izbę Deputowanych na obwarowanie Paryża 140 milionów, 75 milionów już wydano, 25 rząd winien kontrahentom, pozostaje się więc tylko 40 milionów. Zdaniem téj gazety za tę summę nie wiele zrobią, a jednakowo twierdze Mont Valérien, l'Est, Pantin, Noissy le Sec, Rosny, Vincennes, Charenton, Ivry i Issy ledwo po połowie, a twierdze l'Onest pod St. Denys, Nogent, Bicêtre ani po czwartéj części nie są wykończone, zaś twierdz Vauvres, Montrouge, Courbevoie, Aubervilliers, St. Maur i Ville d'Arav wcale jeszcze budować nie zaczęto.

Głoszą, że przeszło trzecia część starodawnéj szlachty legitymistycznéj z Faubourg St. Germain ma chęć zbliżenia się do Dworu.

Anglia.

Z Londynu, dnia 6. Września.

W sobotę był Edinburg widownią wesołego ruchu i okrzyków radosnych. Królowa i Xiążę Albrecht przejeżdżali w towarzystwie Ministrów, którzy obecnie podróż odprawiają, ze świetnym orszakiem przez ulice stolicy Szkocyi. Już równo ze dniem rozpoczął się ruch między mieszkańcami, pragnącymi przysposobić sobie wcześnie wygodne miejsce, a o godzinie 8. wszystkie ulice, któremi orszak miał przejeżdżać, tłumy niezliczone ludu zaległy. N. Królowa przybyła o godzinie $10\frac{1}{2}$ z pałacu Dalkeith w bliskości Holyroodu i udała się tak nazwaną drogą xiążęcą do starego miasta Edinburgu. Po obydwu stronach pojazdu królewskiego, w którym N. Pani z Xięciem Albrechtem siedziała, jechali królewscy łucznicy w kosztownym, charakterycznym ubiorze. Dwie kompanie dragonów rozpoczynały i zamykały pochód. Około $11\frac{1}{2}$ zwiastował huk dział w cytadeli zbliżanie się orszaku i tu szczególniéj świetne było widowisko. Królewskie celtyjskie Towarzystwo szkockie stanęło na Hig-Street, nieco poniżej zamku, w swoim wspaniałym ubiorze pyszny wystawiało widok; w gronie jego znajdował się Xiążę Leedi i Margrabia Lord, których okazałe postawy szczególniéj uwagę wszystkich na siebie zwracały. Niedaleko ztamtąd stali urzędnicy miejscy, którzy N. Pani, za przybyciem orszaku około godziny 12. do rogatki City, klucze miasta wręczyli, gdy się dnia poprzedzającego niedość wcześnie na ten cel zebrali. Królowa zwróciła im klucze, odpowiadając uprzejmie, że się pod lepszą strażą znajdować nie mogą. Teraz przyłączyło się Towarzystwo celtyjskie z urzędnikami municypalnemi do orszaku, który wśród okrzyków radości niezliczonych tłumów ludu i muzyki, grającéj śpiew narodowy God save the Queen, ku zamkowi postępował. Tam zabawiła N. Pani blisko pół godziny i obejrzała liczne pamiątki tu nagromadzone; pokój Maryi Stuart szczególniéj ją zajmował. Następnie powrócił orszak królewski przez najbardziéj ożywioną część nowego miasta, wśród tych samych okrzyków radości do pałacu Dalkeith. Nieszczęśliwy przypadek zakłócił niestety tę uroczystość; rusztowanie bowiem jedno, dla widzów urządzone, zarwało się i 10 do 12 osób rany odniosło! Zresztą wszędzie panował porządek i spokojność, a piękna pogoda sprzyjała całéj uroczystości. Sir R. Peel, jadący z kilku damami dworu tuż za pojazdem N. Królowéj, także z zapałem był witany. Pytano się wszędzie: „Gdzie jest Sir Robert?« a skoro go spostrzeżono, wydawano głośne okrzyki, przekonujące pierwszego ministra angielskiego, że go i w Szkocyi szanować umieją. Królowa, jak teraz słychać, z umysłu wylądowanie swoje w Edinburgu w piątek przyspieszyć kazała, aby prędzéj przybyć, niż jéj się spodziewano, i uniknąć tym sposobem części poczynionych na jéj przyjęcie przygotowań, ponieważ sama i Xiążę Albrecht w czasie podróży nieco od choroby morskiéj ucierpiała i dla tego do przyjmowania wszystkich wyrządzonych jéj honorów usposobioną nie była. Sir Robert Peel, Hrabia Aberdeen i Xiążę Buccleugh, przeciw którym początkowo niejaką niechęć objawiać się zdawano, przypisując to opieszałości z ich strony, że władz edinburgskich dość wcześnie o przybyciu N. Królowéj niezawiadomiono, udzielili Magistratowi potrzebnych w téj mierze wyjaśnień i zaraz powszechna wesołość powróciła. W piątek wieczorem cały Edinburg jak najwspanialéj oświetlono, a ten wystawiał w tym stanie najpyszniejszy widok, upiększony jeszcze szczęśliwém nader położeniem samego miasta; z cytadeli ciągle puszczano race i świécące kule. Po zwiedzeniu ulic edinburgskich zaszczyciła N. Królowa z Xięciem Albrechtem w sobotę obecnością swoją Hrabiostwo Roseberry w Dalmeny-Park i jadła tam śniadanie. Onegdaj, w niedzielę, pozostała wysoka para w pałacu Dalkeith i była tamże na nabożeństwie. Wczoraj miało tam być wielkie towarzystwo.

Powszechną uwagę zwraca teraz na siebie wydany rozkaz opuszczenia Afghanistanu, co

opozycya teraźniejszemu Gubernalnemu Gubernatorowi bardzo za złe poczytuje, i nawet już o tém przebąkuje, iż go do odpowiedzialności pociągnąć należy. Głoszą także o wysłanym przez Ministeryum do Indyi rozkazie, żeby w razie opuszczenia już w istocie Afghanistanu, z nowemi siłami do kraju tego wkroczono, jeżeli się to tylko da uskutecznić, Ministrowie bowiem wiedzą aż nadto dobrze, że gdyby na najbliższém posiedzeniu parlamentu pomyślnych wiadomości z Indyi wschodnich udzielić nie mogli, musieliby przynajmniéj donieść, że Afghanistanu nie opuszczono bez usiłowania przywrócenia orężowi angielskiemu dawnéj jego sławy. Z wschodnio-indyjskich wiadomości okazuje się zresztą, że Afghanowie ciągle są między sobą w niezgodzie, i że ciągle się jeszcze między nimi przychylne Anglikom stronnictwo znajduje.

Dz. Atlas obliczył, że na ostatniém zgromadzeniu Izby Niższéj miano 9119 mów, które rozdzielone są na 299 mówców; połowa więc członków Izby była zupełnie niemą. P. Peel miał 287 mów, Lord Stanley 130, Pan Graham 165, Lord Russell 143, Daniel O'Connell 123, Shiel 167, Roebuck 109, Buller 97, Duncombe 143, Maucaulay 60, Labouchere 90, Napier 80, Pułkownik Sibthorp 79, Dr. Bowring 105, Hume 125.

Młoda jedna panienka, umieszczona przy dworze Królowéj, została niedawno przez jéj przełożoną ze służby oddalona, za to, że przeszła do sekty metodystów. Królowa dowiedziawszy się o tém, zganiła zbytnią surowość przełożonéj, dodając, że bardzoby jéj było bolesno, gdyby którakolwiek klassa jéj poddanych cierpieć miała z powodu religii; tém bardziéj więc zasmuca ją to, że podobne nadużycia dzieją się w jéj dworze. Jeżeli kto ma być ze służby oddalonym, to ta osoba, która tak nieliberalnie sobie postąpiła, i dla tego zawiadomić ją należy, że Królowa już jéj usług nie potrzebuje. W skutek tego owa przełożona została oddaloną, a panienka wróciła do swych obowiązków.

Hiszpania.

Z Paryża, dnia 5. Września.

Ledwo co Generał Zurbano swojém zanadto może srogiém postępowaniem oczyścił Katalonią z band, które spokojnych mieszkańców w imieniu religii i Don Carlosa swemi łupiestwami i innemi gwałtami nawiedzały, a ukazuje się znowu nowa chłosta krajowa, która wielką część nieszczęśliwego kraju pustoszy i nawet w pustynią obraca. Opisy okropnych powodzi, jakie po niesłychanéj kilkomiesięcznéj suszy nastąpiły, wszelkie przechodzą wyobrażenie. Dnia 22. i 23. z. m. zamieniły się najmniejsze strumyki katalońskie w skutek ulewnych deszczy w niezmierne rzeki, które wkrótce kraj w szérz i wzdłuż w nieprzejrzane okiem morze zamieniły. Llobregat szczególniéj i Noya okropne zrządziły spustoszenia. Miasteczka Martorell, Igualada, Pohla de Claramunt i inne od wylewów obydwóch rzek wiele ucierpiały. Straty pojedyńczych mieszkańców tych miast podają na 2—3000 piastrów; Igualada samo straciło w ruchomościach i nieruchomościach około 80,000 piastrów. W tem mieście woda o 8 palmów stanęła wyżéj nad punktem, którego przy wielkiéj powodzi w roku 1803. dosięgła. Piękne ogrody w pobliżu miasta wszystkie są spustoszone, a w jednym z nich ogrodnik z czworgiem dziatek przez zawalenie się domu zginął. Napróżno z dachu długo wołał o pomoc. W Pohli 10 domów woda całkiem zniosła. Z Esporraquery donoszą, że tylko z roku 1740. roczniki miasta o podobném wezbraniu rzeki wspominają. W dolinie Olesa domy kąpielne aż pod szczyty swe w wodzie się zanurzyły i przebywający tam chorzy ledwo życie uratować mogli. Po ustąpieniu wody wszystkie źródła mineralne tak były zamulone, że je dopiero po 4 dniach odkryć można było. Pod Pont de Molins Muga rzeka o 4 palmy wyżéj nad poręcze mostu się wzniosła i trzy osoby tam utonęły. Cały ogrom klęski téj nie jest jeszcze znajomy. Skutki téj ulewy uczuć się dały i po za obrębem Katalonii, osobliwie w Aragonii i musimy z tamtąd podobnie niepomyślnych wyglądać doniesień.

Austrya.

Z Wiednia. — Dnia 1. Września o godzinie piątéj z południa zeszedł z tego świata Jego Excelencya Antoni Fryderyk hr. Mittrowski z Mittrowicz i Nemiszl, kawaler złotego runa, orderu wielkiego krzyża i kanclérz austryacki orderu Leopolda, c. k. rzeczywisty tajny radca, najwyższy kanclérz i prezydent narodowéj komisyi publicznego oświecenia i t. d., a to w krótkim czasie po dwunastoletniém urzędowaniu swojém na téj wysokiéj posadzie. Monarcha utracił w nim jednego z swych najwierniejszych i najgorliwszych urzędników, który w smutnéj żałobie pogrążył swych podrzędnych i tych wszystkich, którzy go jako swego dobroczyńcę uwielbiali.

Indye Wschodnie.

Z Bombaju, dnia 19. Lipca.

Podług obliczenia w Kalkutta Star, armią w samém wielkorządztwie bengalskiém od początku wojny w Chinach i Afghanistanie blisko o 40,000 ludzi zwiększono.

Bengal Hurkaru otrzymał od jednego oficera brygady w Dhakka następujące doniesienie: »Jedną z głównych przyczyn nienawiści Afghanów przeciw Europejczykom ma być demoralizacya ostatnich. Afghanki, jak słyszę, zanadto były uprzejme, i żony i córki najdumniejszych naczelników dały się oficerom angielskim uwieść. Palankwiny z tego rodzaju towarem obnoszono dzień i noc po ulicach Kabulu. Jeżeli to prawda, nie byłoby nic dziwnego, że takiém znieważeniem oburzeni Afghanowie bunt przeciw nam podnieśli.«

O teraźniejszym stanie Heratu powiada tenże sam dziennik: »Po oddaleniu się poselstwa angielskiego powrócił Yar Mohamed do swego dawnego zwyczaju, dręczenia w rozmaity sposób swoich poddanych, wymuszania na nich pieniędzy i przedania ich w niewolą. Wkrótce nie zaprzestał na tém, żeby władzę najwyższą w imieniu Szacha Kamrama sprawować, i z bronią w ręku zbuntował się przeciw temu Xięciu. Zbyteczném opilstwem na duszy i ciele prawie całkiem wyniszczony Kamram już od dawna żadnego istotnego znaczenia w kraju nie ma, a syn jego, całkiem także zwyczajem palenia konopi (bang) zgłupiały, równie jak oiciec był niezdatny do zajmowania się sprawami publicznemi. Tak więc Wezyr Yar Mohammed z łatwością osobę, rodzinę i skarby Króla opanował. Kamram wtrącony do więzienia dostawał codziennie dla siebie i żon swoich po 5 dukatów. Lecz i na tém nie zaprzestał Wezyr, ale ofiarując Szachowi Zadehowi Mahommedowi Jusuffowi, prawnukowi Tymura Szacha, córkę swoję za żonę, i czyniąc mu różne inne obietnice, starał go się nakłonić do zamordowania lub oślepienia tego nieszczęśliwego Xięcia. Mahommed Jusuff wzdrygał się na tę zbrodnią i dotąd jéj nie spełniono. Yar Mohammed drży jednak podobno o swoje życie, ponieważ oficerowie jego przeciw niemu spisek knowają, i dla tego schronił się z powiernikami swemi do zamku, którego nigdy nie opuszcza.

W Dekkanie krążyła niepewna wprawdzie pogłoska, wspomniana w Delhi Gazette, że wojsko perskie, w liczbie 25,000 ludzi, idzie z Meszedu do Heratu, gdy Szach, mimo wszelkich przedstawień Posła angielskiego przy planach swoich na Herat obstaje. Wspomniana Gazeta sama téj pogłosce nie wierzy.

Rozmaite wiadomości.

W olbrzymiéj oranżeryi w Wersalu rośnie drzewo pomarańczowe, zwane: »Wielki Bourbon,« mające teraz spełna lat czterysta trzydzieści i jeden. Drzewo to jest tak wielkie, iż gałęzie jego drutowemi sznurami przymocować musiano. I długo będzie jeszcze stało, gdyż pomimo tego wieku, jest dotychczas całkiem świéże i zdrowe i zawsze jeszcze z nieprzerwaną siłą zdobi się kwiatem i rzęsisty owoc wydaje. Drzewo to zasadzone 1411 roku w Pampelunie, stołeczném mieście Nawarry, zkąd się w 89 lat późniéj do Francyi w darze dostało. Byłoto piérwsze drzewo pomarańczowe we Francyi, i gdy je wieziono, zbiegał się lud ze wszystkich okolic, aby je widzieć.

KARCZMA I OBERZA.
FRAGMENT.

(Z Rozm. Lwowsk.)

(Dalszy ciąg.)

Ale zapyta może kto, co jest właściwie karczma polska? Jestto budynek z drzewa, czasem z chróstu spleciony, pod strzechą, która spoczywa sobie na krokwiach w łuk śpiczasty związanych; ta krajowa nasza dachówka jasno-włosa z młodu, w starości siwieje i zielonem mchu darniem porasta, niekiedy ogrody *Semiramidy* przypomina. Ściany karczemnego budynku żółtą albo białą wylepiane gliną, patrzą na jadących dwoma parami okienek z wytłuczonemi w części szybami; przedziela je brama środkowa, zawsze otwarta, wysokiem uposażona progiem — którą się wjeżdza do sieni stajennéj, wilgotnéj, bez powały — bez okien, a jednak dostatecznie widnéj. — Stajnia w podłużnéj swojéj formie — stanowi nawę budynku, a razem ze skrzydłami, to jest — szynkownią z jednéj a stancyą osobliwą z drugiéj strony, przedstawia w dokładnym rysunku rzymską literę **T**.

Jeżeli po jéj położeniu przy drodze, bramie na oścież otwartéj, wysokiéj dachu poszewce — podróżny nie rozpozna karczmy, wątpliwość jego rozstrzyga komin murowany, który każdéj karczmy jest ornamentem koniecznym.

Minąwszy dwór i gorzelnię, nareszcie i kuźnię — jeżeli pojawi się śród osady domów wiejskich komin czwarty, śmiało w tę stronę zakieruje kroki swoje wędrowiec — a zdąży do karczmy, tém niezawodniéj, jeżeli — w wiosce nie ma kościoła, w takiem razie albowiem liczba kominów się mnoży, tam bywa plebania i organistówka — które obiedwie, że się kominami szczycą — któż nie wie?

Karczmy mają w tém niejakie podobieństwo do żebraków, że rado się sadowią w pobliżkości kościoła, cisną się gromadnie do miejsc odpustami sławionych a zawsze stanowisko swoje mieć muszą wedle gościńca; drogi w krzyż się rozchodzące — są dotąd naj-

ulubieńszym wiejskiéj karczmy posterunkiem. Bywały jednak wypadki, gdzie karczma na szczérem polu spoglądała z daleka na drogę nie dostępnym rowem przeciętą, mając z nią komunikacyę; fenomena takie wtenczas miały miejsce, gdy gościniec przechodził przez terytoryum sąsiada; taki bowiem téj obcéj karczmie przecinał komunikacyą ścieżką z drogą publiczną — zostawiał ją, jak Twardowskiego zawieszonego w powietrzu, nie dotykającego się ziemi.

Karczmy polskie, jak okręty — dostają różne nazwiska, zastósowane do ich przeznaczenia, położenia albo oblicza: *Pocieszka*, *Wesoła*, *Pohulanka*, *Raj*, *Krzyżowa*, *na Kamieniu*, *Wyjrzał*, *Bugaj*, *Zalasowa*, albo *Zielona*, *Biała*, *Murowana*, albo nareszcie *Okpiszowka*, *Cyganka*, *Zbój*, *Marderka* i tém podobnémi odznaczały się denominacyami.

Pokolenie jedno podając takowe drugiemu, starca nazwaniem chrzci nowo-narodzoną karczmę, która w miejscu zgorzałej albo ze starości pomarłéj nieboszczki wyrasta, niby odziomek zpruchniałego drzewa.

W końcu dodać muszę: że karczma polska bądź ona młodym jaśnieje włosem, bądź siwizną porasta, ma za konieczną towarzyszkę wierzbę; z karczmą pokumała się wierzba — to poczciwe do krajowéj skiby — i chałupy polskiéj przywiązane drzewko,*) na błotach, górach, równinach i piaskach równie rado rośnie; obcinane, kaléczone, z potyranego pnia zawsze świeżem strzela prętem, nigdy niesprącowane i nie zużyte, podpomaga się co wiosna — jak ta pracowita pszczółka, którą bartnik gdy ogołoci z uzbiéranego przez lato miodu i wosku, nowy zasób przysparza sobie, i nim komórki ula swegó zalépia.

Uczy nas tradycya, że stara-zakonność miała zawsze w karczmie polskiéj swoje ulubione gniazdo i stałą siedzibę. Ci bowiem, z nad rzéki Jordanu wychodzcy, zatknąwszy swój kij pielgrzymi nad *Warty i Wisły* brzegami, wraz rozdzielili pomiędzy siebie miasta i mieściny, i rado przylgnęli do karczmy, jako nader stósownego miejsca, do połowu *denarków i brakteatów*.

W piérwszéj epoce atoli, kiedy bicz prześladowania ciągle klaskał nad narodem tym przybyszem, wtenczas wymalowany na okiennicy herb szlachcica bywał tém skrzydłem, co je zasłaniał od pocisków nietolerancyi. Pod opieką krzyża albo podkowy, żyd karczmarz szynkował pańskie piwo i miody — późniéj przyszła mu w pomoc preskrypcya długiéj a nieprzerwanéj posesyi, a w końcu, jak nie można było pomyśleć o pajęczynie bez pająka, tak o karczmie polskiéj, bez gospodarza w niéj brodatego.

Nieśmiertelnym, bo zawsze odradzającym się gospodarzem karczmy polskiéj, jest żyd — długi zawsze chudy z długą brodą, w długiém szarafanie, z micką na głowie a krédą w ręku, z chciwością w wejrzeniu, z bolesnym wyrazem cierpliwości na twarzy, z którą poddaje się biczowaniom fizycznym i moralnym, i tém okupuje sobie posiadanie téj kurki, która mu niesie jajko zarobku.

Żaden staro-zakonny nie był nigdy bez towarzyszki, karczma polska ma gospodynię, a nią jest żydówka w bindzie, fałszywémi perłami wyłożonéj, z dużym dukatem na szyi, — fartuchem opasana, na którym jak na tym płaszczu Hiszpana — z kilku lat błoto; tu — kilko letniego brudu, widoczne ślady; zawsze z małym dzieckiem na ręku, krząta się koło ogniska, albo na pierzynach rozpościera ciasto — a co chwila wraca do swojéj za kratą szafki, co jest magazynem wódki, a razem ulem niezliczonych much, i z téj brudnéj szafki wynosi flaszkę i kieliszek, i od rana do wieczora na posłudze naléwa, podaje — częstuje wódką.

Wódka jest elementem, duszą utrzymującą życie karczmy; wódka i sól, są to artykuły, któremi polska karczma podróżnego zawsze obdzieli; gdy przeciwnie innych, do wygodnego życia potrzebnych rzeczy, jako to: śmietanki, chleba i masła, nie zawsze dostarczyć jest w stanie.

Najrzadszym jednak artykułem karczmy jest ochędóstwo i czystość; zdaje się przecież jak gdyby nieporządek, brud, brody i bindy, nie były koniecznie *accessorya* — są bowiem domy przez staro zakonnych nie — brodatych zamieszkane — czysto wybiélone i schludnie wymyte, z wazonikami w oknach, z portretami kantorów i rabinów na ścianach; ale tam i córki jerozolimskie noszą się w szlafroczkach, ubiérają się w czepeczki i wstążki.

Trudno uposażyć się w tak brudne farby, jakichby potrzeba, ażeby wiernym kolorytem odmalować wewnętrzne życie, tryb garkuchni i gospodarstwa karczemnego. — Bez przesady będzie to powiedzianém, że podróżny musi być chyba w ostatnim głodu paroxyzmie, jeżeli się poważy sięgnąć ręką po tę zaśniedziałą łyżkę blaszaną i zanurzyć ją w oblazłą z swego škliwu miskę jajecznicy, którą na poplamionéj, grubéj serwecie — postawi tobie rozczochrana kelnerka.

Bywają jednak wyjątki od tego obyczaju, z rokiem każdym częstsze, bo lubo karczma nasza, któréj opisanie wyżéj się dało — do dziś

*) Lipa, arystokratka — nabożna — trzyma się zawsze zamków, dworów, albo kościoła.

dnia *in statu quo* po największéj części pozostała, to przecież spostrzedz można, że cywilizacya rószczką swoją dotknęła już nie jednę — i że tak powiém, w frak europejski, przebrała domową górnicę. Zdaje się jednak, że cywilizacya, wygodna dama, murowanym tylko gościńcem po kraju jeździ, bo ślad jéj dostrzegać się daje tylko w miejscach przy gościńcu głównym położonych, przy gościńcu widzisz tu i owdzie murowane kamienice, a napis nad drzwiami nauczy ciebie, że to jest Oberza albo *Einkehrhaus*. Tam już *Asnet**) drzwiczki otwiéra od pojazdu, a w progu zgrabna — w schludny fartuszek ubrana dziéwczyna, rodem z kraju *Wasser-Polaków*, wita i prowadzi do malowanéj stancyi.

W takich domach bywa zwykle Pani gospodyni, co nie kłania się Pasażerom, a za stołem siedzi sobie jaki *Hans* albo *Gans*, który z łaski Pani wdowéj, z kelnera i posługacza, zostawszy jéj mężem, a oberzy Panem — zaczyna się starać o lepszą tuszę, przybiera się w długi surdut — kupuje sobie piankową fajkę, i puszcza gościom w nos dym — bo pod mycką swoją z kutasem — ma głowę, a w niéj ten rozum, co mówi do niego: że na świecie będą się zawsze rodzić goście, co albo obiad jedzą, albo nocują, a zawsze zapłacą nakreślony na czarnéj tablicy rachunek.

Ta czarna tabliczka, zastąpiła staropolską krédę, którą szlachcic podług woli starł palcem umaczanym i rachunkowi odjął cyfrę jaką zbyteczną; liczba na czarnéj tablicy wyryta — ma zaletę nietykalności, i sprawia, że podróżnik płaci w tanim roku owies i siano po cenie przednówkowéj, co za czasów krédowych nie bywało.

Tę czarną tabliczkę przyjęli od obcych nasi krajowcy — owszem widzimy nie rzadko, że ucznie nauczycielów swoich przechodzą.

---

*) Najlepszym jest dowodem życia naszego języka, że na każdym z swoich széroko rozgałęzionych rozramieniach, nowémi ciągle porasta listeczkami słów. Do takich należy i *Asnet*, przywodząc do myśli tegoż źródło-słowo *Hausknecht*, domyślećsię można — iż podniebienie sławiańskie długo musiało obracać Hausknechta ogładzać go i piłować, za-nim wyrobiło sobie z niego wyokrąglonego *Aseneta*; tym samym torem toczył się zapewnie *Hufnagel* i *Bretnagel*, nim się w Ufnala i Bretnala przekształcił, *Bürgermeister* w Burmistrza, *Andreas-Haus* w Andrychów, *Comptoir* w Kantor, *Lobeshof* nareszcie w Łobzów, w ten Łobzów, który nazwać można misterną, arabską, Kazimierzową kolumną. — Namienię tutaj, że ostatnie lata były nader szczęśliwe w uposażenie mowy naszéj w nowe słowa — wyrazy: Walwach (*Eilwagen*), meldunek, reserwar, filunki, Pan Spektor, już przyjęły miejskie w naszéj prowincyi, a z niémi razem wpisał się nowy cech kieratników, to jest cieśli, ktorzy się trudnią urządzeniem Keratów (*Geh-rad*) do gorzelni.

Pojęli tajemnice rozdłużenia rejestru, mają do tego potrzebny przemysł i dowcip, czasem i roztargnienie, w skutek którego roztargnienia, wkrada się omyłka w sumie finalnéj; tę jeżeli nie postrzeżesz, odbiérasz karę za nieuwagę, płacąc o kilka złotych reńskich więcéj, jakieś powinien.

Popasałem w miasteczku X.*) Gospodarz zajezdnego domu, byłto młody jeszcze i dosyć miłego oblicza blondyn, wąsik i czub rozrzucony, kamizelka rozpięta — wydawały człowieka czynnego, zapobiegliwego, a słowem oberzystę, który rad widzi — zajeżdżający przed bramę pojazd podróżny. Zaspokoiłem głód i pragnienie, zaspokoiłem czarną tabliczkę; czekać jeszcze musiałem na konie, bo te szlachetne źwiérzęta większe od ludzi łakotnisie, dłużéj stoją przy żłobie, niżcli my przy stole siedziémy.

Rozmawiałem z gospodarzem, raczéj słuchałem, z jaką radością na twarzy chełpił się z tego, jak sławnie orznął na jarmarku w Dombrowie jakiegoś Panicza; »a to Panicz, Panie sławnie się zna na koniach, a kupił odemnie sławnie, jednę szkapę ślepą a drugą kulawą.«

Wtém zatrąbiła pocztarska trąbka i przed okna oberzy zatoczył się ciemny podrózny koczyk z walizkami, na którego pudle, kołach i poduszkach, był puder, zbierany z dalekich jakichś okolic. *(Dalszy ciąg nastąpi.)*

---

*) Relacya mojego przyjaciela.

ZAPOZEW EDYKTALNY.

Na szlacheckiéj wsi Rybowo w powiecie Wągrowieckim położonéj, zahypotekowane były pod rubryką III. liczbą 3. dla Antoniny z Gembartów owdowiałéj Ulatowskiéj na mocy rozrządzenia z dnia 13. Stycznia r. 1798. in vim protestationis resp. 10,000 złot. pol. czyli 1666 Tal. 20 sgr., 5000 złt. pol. czyli 833 Tal. 10 sgr. i 47,000 złt. pol. czyli 7833 Tal. 10 sgr. Na te summy przysądzono sukcessorom wierzycielki w processie likwidacyjnym otworzonym nad pozostałością właściciela Rybowa, Serafina Ulatowskiego, 7497 Tal. 21 sgr. 2 fen., które przy koniecznéj subhastacyi Rybowa do percepcyi przyszły i przy podzieleniu summy kupna do massy specyalnéj wzięte zostały.

Gdy dokument na ten intabulat, składający się z odpisu wierzytelnego protokułu zgłoszenia się z dnia 19. Listopada 1796. r. i wygotowanego in vim recognitionis wykazu hypotecznego podobno zaginął, przeto wzywamy niniejszém wszystkie niewiadome osoby, bądź to właściciele, cessyonaryusze, posiadacze zastawu, lub inne prawa mające, ażeby najpóźniéj w terminie

na dzień 3ci Kwietnia 1843.

zrana o godzinie 11téj przed Ur. Haak Assesorem Kameralnym w lokalu Sądu podpisanego wyznaczonym zgłosiwszy się, prawa swoje udowodnili, gdyż w razie przeciwnym zostaną z takowemi wykluczeni.

Bydgoszcz, dnia 22. Sierpnia 1842. r.

Królewski Główny Sąd Ziemiański.

ZAPOZEW EDYKTALNY.

Nad pozostałością Władysława Rokossowskiego zmarłego w Korskwach dnia 4. Listopada 1840. otworzono dziś process spadkowo-likwidacyjny.

Termin do podania wszystkich pretensyi, wyznaczony, przypada

na dzień 27. Października

zrana godzinę 10tą przed południem w Izbie stron tutejszego Sądu przed Sędzią Alker.

Kto się w terminie tym nie zgłosi, zostanie za utracającego prawo pierwszeństwa, jakieby miał, uznany, i z pretensyą swoją li do tego odesłany, coby się po zaspokojeniu zgłoszonych wierzycieli pozostało.

W Pleszewie dnia 23. Czerwca 1842.

Król. Pruski Sąd Ziemsko-miejski.

Podaie się niniejszém do publicznéj wiadomości, że Hrabia Włodzimierz Damazius Walenty Michał Jakób Nepomucen Andrzéj Ludwik Władysław Felix Szołdrski z Poznania, i tegoż narzeczona Marya Szołdrska z Jaszkowa, kontraktem przedślubnym z dnia 9. Lipca 1842. wspólność majątku i dorobku wyłączyli.

Szrem, dnia 29. Sierpnia 1842.

Król. Pruski Sąd Ziemsko-miejski.

PUBLICANDUM.

Z polecenia pewnego urzędnika, opuszczającego tutejsze Xięstwo, będę tegoż ruchomości, składające się:

z krytego powozu,
bryczki, szorów, fortepianu przez Raimonda, mebli, domowych i kuchennych sprzętów,

w terminie 29go i 30go bież. mca o godzinie 9téj przed południem w Ratuszu tutejszym publicznie najwięcéj dającemu za natychmiastową gotową zapłatę sprzedawać.

Szrem, dnia 10. Września 1842.

Kommissarz aukcyjny Glogier.

300 sztuk skopów.

W zamiarze zakupienia cienko-wełnistych macior zmuszony jestem dla nieprzeładowania owczarni wyprzedać około 300 sztuk poprawnych, rosłych i zupełnie zdrowych skopów. — Mający chęć kupienia raczą się zgłosić na miejscu i to ile możności przed 26. Września.

W. Kosiński.

Targowa-Górka w powiecie Średzkim pod Wrześnią.

Dominium dóbr Tschistéj, między Górą a Herrnstadt położonych, ma do przedania znaczną ilość rogatego bydła, różnego gatunku i wieku. Rasa tegoż, silnéj budowy, jest mieszaniną bydła szwajcarskiego i wschodnio-fryzyjskiego.

Od 1. Listopada r. b. jest dom kassynowy w Gostyniu, do wydzierzawienia na lat sześć. Mający chęć dzierzawienia zechcą się zgłosić do Dyrekcyi Kassyna w Gostyniu: na dzień 28. Października r. b. — Warunki bliższe są do przejrzenia u Wgo Kolińskiego w Goli pod Gostyniem.

Miejsca do budowy, już wytknięte, po 50 i 60 stóp na froncie, z dobrze urządzonemi ogrodami do 270 stóp długiemi, na moim gruncie obok Berlińskiéj ulicy Nr. 15., tudzież należące do niego budynki na przedmieściu Sto-Marcińskiém Nr. 57., 58., 59., wraz z osobnym do każdego ogrodem, są do przedania. Bliższych wiadomości sam udzielam.

Karól Scholtz.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 12. Września 1842.

	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizna.
Obligi długu skarbowego . *)	$3\frac{1}{2}$	$104\frac{1}{4}$	$103\frac{3}{4}$
Pr. ang. obligacje 1830. . .	4	$102\frac{7}{8}$	—
Obligi premiów handlu morsk.	—	$85\frac{1}{2}$	—
Obligi Kurmarchii	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{3}{8}$	$101\frac{7}{8}$
Berlińskie oblig. miejskie *)	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{3}$	—
Gdańskie dito w T.	—	48	—
Zachodnio-Pr. listy zastawne	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{1}{4}$	—
Listy zast. W. X. Poznańskiego	4	$106\frac{3}{4}$	$106\frac{1}{4}$
Wschodnio-Pr. listy zast. .	$3\frac{1}{2}$	—	$103\frac{1}{4}$
Pomorskie dito	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{5}{6}$	$103\frac{1}{3}$
Kur- i Nowomarch. dito . .	$3\frac{1}{2}$	—	$103\frac{1}{6}$
Szląskie dito	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{1}{4}$	$102\frac{5}{6}$
Akcje			
Kolei Berlińsko-Poczdamskiéj	5	127	—
dito dito akcje a prioris .	4	103	—
Kolei Magdebursko-Lipskiéj	—	—	$118\frac{1}{2}$
dito dito akcje a prioris .	4	—	$102\frac{3}{4}$
Kolei Berlińsko-Anhaltskiéj	—	$104\frac{1}{2}$	—
dito dito akcje a prioris .	4	—	$102\frac{1}{2}$
Kolei Düsseldorf.-Elberfeld.	5	$79\frac{3}{4}$	$78\frac{3}{4}$
dito dito akcje a prioris .	4	99	—
Kolei nadreńskiéj	5	$91\frac{1}{2}$	—
dito dito akcje a prioris .	4	$99\frac{1}{4}$	$98\frac{3}{4}$
Kolei Berlińsko-Frankfurt.	5	$101\frac{3}{4}$	$100\frac{1}{4}$
Złoto al marco	—	—	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{1}{2}$	13
Inne monety złote po 5 tal.	—	$10\frac{1}{2}$	$9\frac{5}{6}$
Disconto	—	3	4

*) Kupujący wynagradza na płatny dnia 2. Stycznia 1843. kupon 1/4 procentu.